

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1476. Chotomski Ferdynand, Górno-uczone kobiety, komedja w 5 aktach wierszem (I poł. XIX w.).

*STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE*

Львівська наукова  
бібліотека  
ім. В. Стефаника  
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

*Зав. 1476*

# ДЛЯ БУМАГ

*Копія*

---

---

---

---





10  
Stod

2

Przebieg

Moje zdrowie robię sobie nie krzywdę.

Do J. M.

Nad siły moją wyziedę się odwarę  
Czegoż nie czynię, kiedy piękność karcę?

Fran: Kniaszyn



Osoby.

Pan Dobrucha, poczciwy szlachcic.

Urszula jego żona.

Pulcherya } ich córki  
Henryka }

Pan Jan, brat Dobruchy.

Anna jego siostra.

Władysław, kochanek Henryki

Stokosz Medrek.

Vadius, uczonec.

Marta, kucharka.

Józef, służyący Vadiusa

Paweł Lohay Dobruchy

Notaryusz.

Scena w Warszawie.

Teatr wystawia Księgozbiór, na środku stoja  
stoliki z globusami, teleskopem, narzędzia-  
mi fizycznymi i matematycznymi i papierami.

---

Uwaga. Marta powinna z mazowiecka mówić

# GÓRNO UCZONE KOBIECY

## Akt I pierwszy.

### Scena I.

Henryka i Pulcherya.

Pulcherya.  
Wiesz ta widzę się sprawdza, którą rozgłoszoną,  
Ze wolność zaprzędawszy, pragniesz zostać żoną,  
I do wyszawy czynisz już przygotowanie!  
Mogłazieś więc tak gminne powziąć siostrze zdanie?  
Tak jest.

Henryka.  
Pulcherya.  
Ach na to, tak jest, wyznaję ci szczerze,  
Gniew nad umysłem moim przewagę już bierzę.  
Henryka.

Dlaczegoż na matierństwo powstaiesz tak ostro?  
Cóż może...?

Pulcherya.  
Ach, fi! fi! fi!

Henryka.

Cóż...?

Pulcherya (przerzywa)

Fi moja siostrze.

Nie pojmiesz, co przez <sup>nie</sup> rozumieć masz ściśle,  
To słowo wstret iakowys, wzbudza na umyśle,  
Dziwne iabieś i śmieśne przedstawia widoki,  
Do ~~brzydkich~~ <sup>brzydkich</sup> ~~ramystrów~~ <sup>ramystrów</sup> zwraca nasze kroki,  
Jeśli do ciebie przystępi mięwa rada zdrowa,  
Zadrzyi, bo są okropne skutki tego słowa!

Henryka.

Te skutki ile myśli moje zgłębić mogą,  
Przedstawiają mi szczęście i spokojność drogą;  
Gospodarstwo, porządek, pracę, dzieci Meza,  
I czém więcej mój umysł w myślach się natęży,  
Zadnej rzeczy w przyszłości, nie może przewidzieć  
Przed którą, drzyć, lub którą, moznaby się brzydzić.

Pulcherya.

Piękna przyjemność. pęta gdy kto sobie wklada.

Henryka.

Cóż lepszego w mym wieku czynić mi wypada,  
Jak przywiązać do siebie matzonia imieniem,  
Który ku mnie goreje miłości płomieniem,  
A gdy czutość ustali lubę potęczenie,  
W niewinnym życiu znaleźć swe uszczęśliwienie!



~~Wszystko co jest w świecie...~~  
Cóż powiesz mi, na świecie stędnego byci moim?  
Cóż powiesz mi, co na świecie toż się zdarzy byci moim?  
Cóż więcej przywiązywać do życia...

Pulcherya

Mój Boże!

Umystu dwuczajnego są to zwykłe próby!  
Na świecie Michy tylko grasz rolę osoby,  
Znizac się i pracować, w pocie twego czota,  
Czulszych rozkoszy umyst twój poiać nie zdota,  
Nad płacz wrzasliwych dzieci i Męza pieszczoły...  
Zostaw te przyjemności dla grunney hototy.  
Niechay się siezli moze / niech się niemi cieszy.  
Zamiar twój niech do celu wzniostleyszego spieszay;  
Potrzeba, abyś smaku lepszego nabrata,  
Pogardź namiętnościami, rozrywhami ciata.  
Mądrości niech się istność caca twa poświęci;  
Masz przyklad naszej matki obecny w pamieci  
Stani się godną iey córka, iey pospieszay śladem,  
Wreszcie bądź zachęconą mym własnym przykladem;  
Światło naszego rodu niech będzie twym celem,  
A wyrzysz swe zamiary ziszczone z weselem,  
Szczęście, zamitowanie rozfirzewia nauki;  
Pogardź prawami ludzi, pętanami przyrutki.

Stać się Filozofii Kochanką i żoną,  
Która nad wieki i ludzi, jest wyżej wzniesioną;  
I zwierzęcość podbiwszy pod subtelne prawa,  
Pod wszechwładny jej zarząd rozumu poddawa.  
Która z bytłem nas równa, przez sprawy namiętne;  
Te to są wyższe cele — te zamiary święte!  
Te są chwalebne czyny, i przedmiotów tyle,  
Które winny zajmować życia krótkie chwile;  
A wszystkie czułych kobiet, prace i starania,  
Są tylko ośchłą czerstością, według mego zdania.

### Henryka.

Niebo, którego wyrok, nigdy się nie zmienia,  
Różne, różnym istotom daje przeznaczenia,  
I różnych części złożonym, jest skład rozumowy;  
Nie wszystkich są do nauk zdolne ludzi głowy;  
Tak twoja poymnie głębokie badania,  
Zawite dowodzenia, ścisłe, szperania;  
I kiedy się w zapędzie podnosi w obłoki;  
Moja w ziemskim obwodzie, stawia drzące kroski;  
I w zwykłych zatrudnieniach cel swój ogranicza.  
Niebo niechaj nam światła, swojego używa,  
A mając jego wolę, wyprzynależnym względzie,

Niech tow naszego życia przewodnikiem będzie,  
 Umysł twój w wyobraźnię i rozum bogaty,  
 Niech w Filozofij Sferze wznosi się nad światy;  
 A mój uposledzony z woli przeznaczenia,  
 W związku matczyńskim szukać będzie powodzenia,  
 I tak choć różne w ~~rodzaju~~ <sup>rodzaju</sup>, przez przypadek radki,  
 Podzierny za przykładem, ukochaney matki;  
 Ty iey słachetne duszy odzierysz przymioty,  
 Ja knowu iey umysłowość, i gminne pierz. rzoty;  
 Na ciebie po nię spadnie naukowa chwata,  
 A na mnie moia siostra, co pochodzi z ciata.

Pulcherya.

Jeżeli kto chce się zbliżyć do danego wzoru,  
 Ma brać co doskonałe tylko do wyboru;  
 Bo z tego nie największą sptynie na cię chwata,  
 Że tak ~~krzyczasz~~ <sup>krzyczasz</sup> lub ~~świszczasz~~ <sup>świszczasz</sup>, jak matka świsłata.

Herizka.

Nie miałabyś to z czego poszukiwiesz chluby,  
 Gdyby matkie matczyńskie nie tarczyły śluby;  
 Z tego sądzić należy, i wnioskować mogę,  
 Że nie tylko mądrości przebywata drogę.  
 Pozwol nareszcie siostra na fraszkę użycie,



Któręj winnaś jest mądrość, swą ostrość i życie,  
Bo to pewnie nauce nie będzie twęj szkodzić,  
Gdy przyjdzie na świat mędrzec, który chce się rodzić.

Pulcherya.

Rozum mój na dowody próżno się nateża,  
Siostrze, jak widzę gwałtem zachciwa się męża?  
Komuż miłość do ręki twęj prawo nadawa;  
Sądze, że nieobierzysz mężem Władystawa?

Henryka.

Takież do nieobrania mogę mieć powody?  
Ma zastugi, jest grzeczny, dorodny i mioty.

Pulcherya.

Nie to: ale wiesz siostrze, że to nieuczciwie,  
Na cudzą zdobycę cychać, i brać ją zdradliwie,  
Bo to wiadomo wszystkim, na całym jest świecie,  
Że Władystaw od dawna do mnie wrotycha przecie.

Henryka.

Prawda; lecz ciebie miłość nigdy nieutudzi,  
Wszakie nigdy słabościom nie ulegasz ludzi;  
Matężstwo według ciebie, rzeczą jest wzgardzoną;  
I tylko Filozofi pragniesz zostać żoną,  
A wreszcie nie kochając nigdy Władystawa?  
Coż za powód do gniewu... skądże ta obawa?

Pulcherya

Pulcherya

Rozum nad zmyślowością, wladzący cztowieką,  
Przyjemnego ukucia nie zawsze się xrzebia,  
Dlatego nihań w mezu, te wszystkie kalety,  
Ktore w Kochariku wolne znajdą kobiety.

Henryka.

Wyjście nie przeszkadzam kiedy z zachwyceniem,  
Unosi się nad twoim udostronalem,  
I tyłkom sobie wzięta, to co ty niechciała,  
A to ku mnie miłością najgorętszo pata.

Pulcherya.

Sądysz, że gdy mężczyźni nie sprzyja Kocharic,  
Prawdziwe ci uczyni swych ukuc' zeznamie,  
I te twych pięknych oczu, czarowne weyrzenie,  
Jego miłosne ku mnie zgasty ptomienie?

Henryka.

Tak miś mówi przynajmniej, iż kocha mnie szczerze,

Pulcherya.

Co kto mówi nie zawsze za prawdę się bierze,  
I chociaż mnie porzucit, w związku z tobą wchodzi,  
Nie wie tego, iak ciebie, i sam się uwodzi.

Henryka.

Jak się rzecz ma, jeżeli chceś wiedzieć w istocie

Będziemy obiasnieniami szukać w tym przedmiocie,  
I pewnością o ~~tem~~ wiedzieć nigdy niezaszkodzi,  
Alż i sam Władystaw do nas tu nadchodzi.

## Scena 2.

Władystaw, Henryka i Pulcherya.

Henryka.

Wywiedź nas z niepewności i otwórz nam szczerze  
Którą z nas Władystawie twe serce obierze?

Pulcherya.

Nie żądam, byś wypetruł, mój siostry zyczenie,  
Trudna to jest rzecz z uczuć, zdawać ~~stomaczenie~~,  
I wiem to bardzo dobrze, znając świat i ludzi,  
Jle ich mimowolne oświadczenie trzdzi.

Władystaw.

Serce mi moich uczuć wyjawić niebroni,  
I tajemne me myśli z łatwością dostoni,  
Bez boiaźni cokolwiek w przywstosci mię czeka,  
Obiawię z otwartością prawego człowieka,  
Ze miłości, którą serce moje ~~zniewolone~~  
Zwrocita swe zyczenia ~~na Henryka~~ na twej siostry swo-  
jopokaruię na Henryka



~~Przepraszam do Pulcheryi~~

Do Pulcheryi Pani, niech cię to szczeré wyznanie nie boli,  
 Bo to wszystko pochodzi z twojej własnej woli;  
 Twe wdzięki mię ujęty, a w skutych westchnieniach  
 Chciałem cię uwiadomić o moich życzeniach.  
 Oczy twe mało ceniąc tak lichę Dobycę,  
 I wzgardę wkładaty na mnie pęta niewolnicze;  
 I rządzą męm sercem w tyrańską spowobie;  
 Chciałem więc utraconą wolność uzyskać sobie,  
 Lagodniczych zwycięzców, i mniej srogie pęta;

Do Henryki Pani to w tobie znalazł... tyś niedolą skrzyta,  
 Miałas litosć nademną, a ócz twoich weyrzenie,  
 Uchając try moje, i moje cierpienie,  
 Wróciły utraconą spokoyność męj Duszy.  
 Kogoż tak rzadka Dobroć do teraz nieporuszy.<sup>2</sup>  
 Nie mię z takich lubych więzów wyrwać już nie może.

Do Pulcheryi Pozwól Pani myśl moją, niechay ci przetożę  
 Próżnemi będą wszystkie z twęj strony starania  
 Do zniewolenia serca mego Do Kochania;  
 Nie masz na to żadnego już więcéj sposobu,  
 Litosć tę z sobą razem poriosę do grobu.

Pulcherya!

Ktoż to sobie Wacława serce podbić życzy?

Nie miałam żadnej chęci do tablicy zdobyczy;  
Bardzo śmieszny wacława jest wyobrażenie,  
A jeszcze niegrzeczniejszemu jego oświadczenie.

Henryka.

Siostrzyzka za gorącą co o wszystkim sądzi;  
Gdzież ta moralność, która zwierzęcością rządzi,  
I uniesienia cudłem, rozsądku wstrzymywa?...

Pulcherya

Cremer Pani przepisy te niewykonywa,  
I przyimie mitosne zaraz oświadczenia  
Bez woli swojej matki, oycza zezwolenia,  
Pamięć, iabie są ku nim twoje obowiązki,  
Że bez nich nie powinnaś w żadne wchodzić związki;  
Władza ich się nad twoim sercem rozposciera,  
A kto sobą się rządzi, węzeł ten rozdziera.

Henryka.

La zbawienne nauki, i chwalebne zdania,  
Racz Pani winne przyjąć me podziękowania. ||  
Jaki wielką moc nademną ma moralność czysta,  
Ile z twoich nauk me serce korzysta,  
Natychniaś cię przekonam. Drogi Władystawie!  
Tobie wszystkie starania i zachód zostawie.  
Oświadczy moim rodzicom, moją chęć, zyczenie,

I przyspiesz drogą cnoty nasze potaczenie.

Władystaw.

Jawność ślad ~~tego~~ <sup>tego</sup> oznaczata kroku,  
I tegom się z ust twoich spodziewat wyroku.

Pulcherya.

Siostrzyzka tryumfujie i pogląda z chlubo,  
Sądząc, że mnie to martwi, lecz myli się grubo.

Henryka.

Wcale nie, moia siostro! - wiem, iż twoie zmysły,  
Od wszechwładnego prawa rozumu zawisty,  
A mądrość, z której wszystkie czerpataś nauki,  
Zwycięzając namiętności uczyta cię sztuki,  
Posądzać cię o smutek xawszem iest daleka,  
Owszem twoięj pomocy moie serce zeka,  
Zadanie moie, poprzyj swoiem przedstawieniem,  
I chcię nas uszczęśliwić przedküm potaczeniem.  
Oto cię btagam siostro przez twoię wymowę...

Pulcherya (porzerywa)

Lichy twój dowcip ianty zemnie stroi nowe,  
Durną iestes z zdobyczy ktoram pogardzita.

Henryka.

Lecz ta wzgardzona zdobycz iest pono ci miła?  
I gdybys była pewną, prawdy mówię stowa,



Wszystko dla nięj poświęcić byłabyś gotowa.

Pulcherya

Nie warto odpowiedzi iest to paplotanie;

Niedorzecznięj ~~rozmowy~~ nudzi mnie stuchanie.

Henryka.

Dobrze ~~robisz~~ <sup>mówisz</sup>, rozsądku wiele iest w tem zdaniu;  
Lecz co o twoim myśleć mam umiarkowaniu?

(Pulcherya odchodzi.)

Scena 3.

Władystaw i Henryka.

Henryka.

Wyznanie ię zdziwiło lwe niepospolicie.

Władystaw.

Czyli nie zasłużyła na prawdy odkrycie?

Jey dumna, ięj wyniosłość i ten ięj ton hardy,

Łazę, że zasłużyły zgryść ten kasek twardy.

Lecz ponieważ mi wolno, niech Pani pozwoli

Jść do oycy...

Henryka (przerywa)

Do matki; po podług ięj woli;

Oyciec mój, który swego nie ma nigdy zdaria,

Lastosowywać przywykł chęci i zdaria.

Ona wszechwładnie rządzi w całym naszym domu,

I co chce, tego zmienić nie wolno nikomu.

9  
Matkę na naszą stronę przeciagnąćby trzeba,  
I ciolkę, której dany dobrą duszę nieba,  
I byleś ię pochlebiać umiał przywidzeniu,  
Możesz o ię przyjazniem być pewnym życzeniu.

Władysław.

~~Chybaż w moim życiu~~ ~~szerebie~~ w moim życiu dochowuje ścisłe,  
Co zte i w twojej siostry garbitem umyśle;  
Doktorek Filozofii cierpieć ja nie mogę,  
Niechaj się damy w nauki zapuszczają drogi;  
Porwalam! — lecz to żadney nie czyni ralety,  
Gdy namiętnie mądremi chcą zostać kobiety, ||  
Lubię tę, co wiadomość miłczeniem pokrywa,  
I często, choć spytana, nie się nie odrywa;  
Taj swoją naukę, i tak sobą władnie,  
Jż co umie z łatwością nie każdy odgadnie,  
Nie cytuję autorów i górnerii stowy,  
Nie nastrzępia co chwila ladaiakiej mowy, ||  
Szanuję Pani matkę — ale wyznam szczerze,  
Jż na ię przywidzenia gniew nie często bierze,  
Co mówi tego nigdy niepotrafie chwalić,  
Nie potrafię z nią holdu głupim mędrkom palić. ||  
Ten Jegomovś Pan Stodkoss, rozumieć nie mogę,  
Jak, sobie do szacunku ię otworzył drogę?

Matka twoja ogłasza ulubionym stawie  
Mędrka, z którego świszczą w Wilnie i w Warszawie;  
Iuczonym Pedanta, z którego ramoty,  
Robią w sklepach zawyżki, albo papiloty.

### Henryka.

Zgodzić się z tobą rzeczą nie jest dla mnie trudną,  
Jeh pisma i rozmowa równie dla mnie nudną;  
Lecz że nad moją matką ma niezmierną władzę,  
Pobłazania ci użyć niejakiego radzę,  
Kochanek, który chce się podobać kobiecie,  
Pragnie wszystkich dla siebie zniewalać na świecie,  
Jaby swoich chęci nie miał przeciwnika,  
Wszystkich w domu wymnie, nawet i moposika.

### Władysław.

Prawda!... lecz o Stodkosszu, kiedy tym pomyśle,  
Czuję jakowys' tajny smutek na umyśle,  
Chcę zyskać jego względy, nabezcześci wsparcie,  
Trzebaby jego pisma chwalić nic nie warte. H  
Znatem ja go już dawnięj przez pism jego próbe,  
Późnięj dopierom poznał i jego osobę,  
Poznatem przeczytawszy pedanta ramoty;  
Że do mistrza podobne są dzieta do joty.  
Poznatem, że o sobie za wiele rozumie,



Le ufny swoim siom hold oddaie Dumie;  
 Le z siebie zawsze kontent, ze sie zawsze chwali,  
 A sadzac, ze tem chwate niezgasta utrwali;  
 Tyle sam siebie umie wielbic i oceriac,  
 Ji na stawe z Kosciuszka nie chciatby sie mieniac.

Henryka.

Miec dobre oczy trzeba tyle spojrziedz razem.

Wladystaw.

Teraz sie zaimę iego postaci obrazem.  
 Te wierville, ktore co dzien przynosi bez miary,  
 Znac daie co w nim wierzce podnieca poziary,  
 Widzac iego twarz blada i zapadte lica,  
 Raz gdy czekal w przedsieniu iednego slachcica,  
 Na domysl do przytomnych, temi rzektem stowy:  
 "Sto przeciw iednemu, stawiam gotowy,  
 Jezeli to nie Stodkosz" on byt w smiey rzeczy.

Henryka.

Ach nie!

Wladystaw.

Tej prawdzi sadzę, ze nitk nie zaprzeczy. ||  
 Twoia ciolka nadchodzi: || pozwól mi, taskawie,  
 Niechay iey tajemnice serc naszych wyiawie,  
 By do matki za namn chciata sie przyczynic. ||

Scena 4.

Władystaw i Anna

Władystaw /z niesmiałością/

Kochanka nie chciały Pani o zuchwalosć winić,  
który zdarzoną chwilę szczęśliwie korzysta;  
Pozwól, niech ci otworzę... miłość moja kryje...

Anna /przerzywa/

Nie otwieraj mi Dalej myśli tajemnicze,  
Bo jeśli cię w rząd moich Kochanków policzę,  
Prześlą na tęp co twoje mówią mi wężerzia,  
Innego ja nie cierpię z uruć Stumackeria.  
Kochaj mię, szasz się, wzdychaj, gir! Dla moich wdzię-  
Lecz ja nie chcę miłośnych słuchać skarg i ięsków.  
A jeśli chcesz bym była Dla ciebie wzajemną,  
Okrzyj twoje zapaty zastoną tajemną;  
Bo gdy wystowisz ptomień trawiący cię skrycie,  
Czy cię moje nie chcę widzieć całe życie.

Władystaw.

Panią moje wyznanie wcale nie dotyka.  
Przedmiotem moich życzeń jest piękna Henryka;  
Kacz Pani się za nammi wotawic' do ięj matki...

Anna

Anna.

O niczem nie chcę styścić i zatykać uszy.  
Podchodziś

Władystaw.

Czy zły Duch babie podał takie przewidzenia!  
Widziatze kto tak dziwne i smieszne marze-  
Trzeba o pomoc kroki w inne zwrócić strony,  
Mądry więcej pomoże, jak głupich miliony!

Koniec Aktu pierwszego.

## Akt II. drugi

Scena 1.

Jan i Władystaw.

Jan.

Teraz do mego brata Władystawie spieszę,  
Może cię odpowiedzią pomysłną ucieszę;  
O niezręczność zapewne nie będziesz mię winił,  
Na co się tylko wzmogę, wszystko będę czynił.



Scena 2.

Jan i Dobrucha.

Jan

Powiedz mi mój bracišku, jak ci zdrowie stuxy?

Dobrucha.

Jak zawsze.

Jan

~~Moja~~ Myśl ci pewną me serce wyruxy;  
~~At~~ do tego domu właśnie mnie sprowadza.

Dobrucha.

Te myśl przedemną odkryć nie przeszkadza.

Jan.

Znasz dawno Władystawa?

Dobrucha.

Powiedz mi mój Janie,  
Dla czego mi takowe zadajesz pytanie;  
Gdy bywa u nas, dobrze musi mi być znany.

Jan.

Cóż tedy o nim sądzi ~~bracišku~~ Kochany?

Dobrucha.

Sądzę, że jest człowiekiem pełnym cnót honoru,  
I może dla młodzieży postużyć do wzoru.

Jan

Jan.

Powiem ci, że Władystaw ma pewne zamiary,  
Którym się nie sprzeciwiłam.

Dobrucha.

Wszak Junosza stary,  
Jego ojciec, wraz z zemną, stugiwał wojskowo;

Cóż dalej...

Jan.

Dobrucha.

Był to człowiek i z sercem i z głową.

Tak mówią o nim ludzie....

Jan.

Dobrucha.

W wieku naszym kwiecie,  
Nierówną kobielkę durzyli na świecie.

Wierzę!

Jan.

Dobrucha.

A gdyśmy z Końskich posli do Lublina,  
Nie jedna rozpaczata za nami dziewczyna.  
A zaróżnionych mieliśmy natłok niecierony.

Jan.

Zamiar nasz jest w potowie prawie ukonieczony  
Lecz przystępny do rzeczy....

Scena 3.

Anna, Jan i Dobrucha.

Jan.

Wiesz bracie Kochany

Jestem od Władysława do ciebie przystany;  
Odkryć ci, że Henryki nie ty go wdzięk;  
I że żąda matczyńskiem dostąpić ię ręki.

Dobrucha.

O Henrykę się stara?

Jan.

Sądząc, że szczęście jego ten krok ubezpieczy.

Anna.

Pozór obu was myli.

Jan.

Jak to?

Anna.

Że Władysław się winny zakochał kobiecie.

Wy nie wiecie

Wszak Henryka jest jego miłości przedmiotem.

Jan.

Anna.

Wcale nie! na to rzecz.

Jan.

Wszak mi mówił o tem.

Cóż żąd?

Anna.

Jan.

I przed kwadrantem dat mi polecenie;  
Abym oycu Henryki zrobił oświadczenie,

Anna.

Dalej.

Jan.

A że w tym związku upatruje szczęście,



5  
Urszula.

O nieba!

Anna.

W nowe znówu Marta błędy wpada,  
Gramatyki nazwisko opacznie tłumaczy;  
Wyśzakiem ci powiedziata, co to słowo znaczy,  
I kąd idzie.. Marta.

Niechaj z kąd chce to <sup>(słowo)</sup> pochodzi;  
I Lublina czy z Krakowa, to mu nie nie szkodzi.

Anna.

Niepoietna! - Czas darmo chociaż z sobą traci,  
Jednakże wiadomością umysł twój bogacz; #  
Gramatyka zarządza słowa, rzeczowniki,  
Przystówki, zapytania, tudzież przymiotniki...

Marta przerywał

Jeżeli się mam przyznać otwarciemu Jmości,  
I jednego z tych wszystkich nie znam Jęomości.

Anna.

Wszak są te słowa nazwiska, cel ich nie jest inny,  
Tylko ten; że się z sobą wraz zgadzać powinny.

Marta.

Niechaj tyb urywają, niech się z sobą gadają;  
Jch kłótnie i przyjaźnie nie mi nie obchodzą.

Urszula

Urszula.

Siostra daremnie tyłko uczyć się ią, trudzi;

*(do męża)* Jak możesz mię przymuszac, takich trzymac ludzi.

Dobrucha *(do siebie)*

Na wszystko trzeba przystac — Niech Marta wychodzi.

Po gniew moiej matronki zdrowie bardzo szkodzi.

Urszula.

Cóż to, czy ięć się boisz? — mówisz do nięć grzecznie;

A tu trzeba się z gniewem ofubnąć koniecznie.

Dobrucha.

Ja grzeczny! — poydź precz, bo ci karcie dać batogi!

*(cisze do Marty)* Poydź, a nie gnieway się na mnie moej buziaczku drogi.

Scena 7.

Urszula Anna i Dobrucha.

Dobrucha.

Stato się iakos' chciała; ... ale ci otworzę.

Je czyn takowy pochwat uzyćkać nie może.

Jak można moje serce dla blakiej przyczyny,

Porabawić się ustuzinęć i dobrej dziewczyzny?

Urszula.

Maz mię przymusza trzymac koniecznie nieubka!

Który prawie jak nazłość słów dziwacznych szuka;  
 A razić <sup>moje</sup> uszy nieprzyjemnym brzmieniem,  
 I niestosownym myśli swoich wystowieniem;  
 Leszpeca język polski i w rękoczemnej mowie,  
 Gminne iedne po drugim umieszcza przystowie.

Anna.

Coś siostra powiedziała, tak jest w samej rzeczy,  
 Że zawoze kopczyńskiego nieznośnie kaleczy;  
 I niech się iey wydarzy co rzecz choć przypadkiem,  
 Zaraz z prowincjonalizmem wyjeżdza niegładkiem.

Dobrucha.

I cóż, że kopczyńskiego, zarwać iey się zdarzy,  
 Kiedy dobrze gotuje, pierze, wędzi, smaży,  
 Optukując wtoszczyznie, lub mięso w cebrzyku,  
 Niechay mi gramatyczny byki robi po byku,  
 Roztropny na te błędy, łatwiej iey pozwoli  
 Nix gdy pieczyrte spali, lub rosół przesoli,  
 Niech kogo chce wymowa, i wdzik iey zachwyca,  
 U mnie moia lubeczko grant jest polećwica,  
 I chociaż kopczyńskiemu mądrość jest przyzna-  
 na.



Zamilczad jak się warzyć ma hasza iaglana.

~~albo Zamilczad co się robić ma z haszą iaglana~~

A nasz Linde wstawiony uczonymi Stowitkiem,

Możeby w Dobrych Kuchni nie mógł być Kuchcikiem,

~~albo Niewiem czy w Dobrych Kuchni mógłby być Kuchcikiem,~~

Uroszula.

Ach psie mężu! za ciebie zawstydzac się muszę,  
Przez tę mowę upadasz słachetną twą duszę,  
I zmieszasz się pomiędzy bezumne zwierzęta.

Polarzay zmyślowości, haribiące cię psę,

Ciata, ta paieczyna według mędrców zdania,

Nie warto tyle trudów zachodu, starania,

A zasąd tych z zapatem oświecony Stucha.

Dobrucha.

Ja znowu utrzymuję stronę mego brzucha,

I Stabą paieczynę drogo sobie cenię.

Anna.

Ciata z duszą jest tylko czasowem złączeniem,

A jak mędrzy i dawni i nowotni radzą;

Dusza zawsze nad ciałem powinna mieć władzę;

I tak jest nakazano mądrości wyrokiem,

Duszę potrzeba żywić naukowym sokiem.

Dobru

Dobrucha.

Prawdziwiej ~~nie~~ jeśli taki apetyt jest siostry,  
Post będziesz zachowywać pono bardzo ostry  
Jużes' więc wygladzita z paraggi kariary  
które...

Urszula przerywał

Ach pfe, ten wyraz, jak świat już jest stary,  
I w nowych piśmiech wcale nie jest używanym.

Anna.

O wielków kilkunastu, już jest zapomnianym,  
Dobrucha.

A już też na te baśnie gniew mię wreszcie bierze;  
Co mi na sercu cięży stworzę ci szczyrę;-  
Drwią z ciebie wszyscy...

Urszula przerywał

Z kogo?

Dobrucha.

Maryzle

To o siostrze mowa.

Do Anny

~~Te~~ wyznawione kalęczą cie słowa.  
A twoje sprawowanie wszystkich ludzi smieszny,  
nieznacznie Do Urszuli się obraca

Twój zaś wielki księgozbiór, wcale mię nie cieszy,  
Poprócz dzieł klasycznych; ~~tych~~ foliatów stasy,

~~alba~~ ~~Zaprosz~~ ~~dzieci~~ ~~Krasickiego~~ ~~tych~~ ~~romansów~~ ~~stary.~~  
Możesz bezpiecznie z dytmem pusić pod niebiosy,  
Niechaj z mądrości kalet kobieta nie szuka,  
Dla uczonych jest ludzi potrzebną nauka,  
I chciej okulararni nie robić przestachu,  
Co na nosie ci wiszą, jak krowie u dachu.  
~~I Niechaj~~  
I niech <sup>Niechaj</sup> Szymość te fraszki natychmiast porzuci,  
Bo to się niemi tylko głowa batarnuci.  
Wiedz lepiej co się w domu i za domem robi,  
A tern więcej się zbiorów dla nas przysposobi.  
Bo stąd nie bardzo wielką zyskasz sobie chwate,  
Jeś przewrucita książki i duze i mate.  
W domu o gospodarstwie mieć pitne staranie,  
Stosownie dać do stanu dzieciom wychowanie,  
Żbylecze ograniczać rozchody, wydatki,  
Te to są powinności dobrej żony, matki.  
Nadziadów naszych uczy, szacownie przystowie,  
"Kobiety, tyle winny rozumu mieć w głowie,  
Aby dobrze bieliznę mężom szyć utraty."  
Chociaż nasze babki książek nie czytały,  
Dobre z nich były matki i najlepsze żony.



Ich wzrok na szczęście domu zawsze był zwrócony;  
 Ich książka była igła, wrzeczono i molki,  
 A natorzwszy przęde na swe kotowolki;  
 I pożytecznych zatrudnień szukały zatrudnień zalety,  
 Takie od dawnych różne są teraz kobiety!!!  
 Teraz nieyż z głębianiem nauk się zajęły,  
 I koniecznie chcą słynąć pismami i dzieły;  
 W których zdrowy rozsądek jest jak Jennis radki!!!  
 Opisywać kochanków okropne przypadki,  
 Na powietrzu, pod ziemią, na łądzie i w wodzie,  
 Kdaie się byż u kobiet dziś szczególnie w modzie.  
 I tak Bari jest wszystko na świecie wiadomem  
 Prócz tego, co się dzieje w domu i za domem;  
 Wiesz, jak księżyc, Wenera, Mars i Saturn krąży,  
 Gdzie woźnica niebieski swoim biegiem dąży;  
 I choć znasz gwiazd i planet codzienne obroty,  
 Nie wiesz, że kwarta naszy w targu stoi stoty,  
 Chcesz mędrców z naszych ludzi sobie usposobić,  
 I dla tego nie wiedzą, co już mają robić!!!  
 Mądrość jest hastem domu i jego boginią,  
 A co krok wszyscy błędy jak najgrubsze czynią.



6  
17  
On z innej krwi pochodzi # gotowam dać szyć,  
Odcodzę # i przed ludzkim okiem wstydy ukryję.

## Scena 8.

Urszula i Dobrucha.

Urszula.

Moje i na mnie <sup>ierze</sup> ofukniesz się żwawie?

Dobrucha.

Nie serce! — O ważniejszej pomówiemy sprawie!  
Nasza córka Pulcherya z uprzedzenia sycdzi,  
Jako Filozofka matierizmem się brzydzi,  
Zachęcona swęj matki, chwalebny przykładem, #  
Dobrze, że się nauki zapuścita śladem, #  
Ale młodszą jej siostra, nadobna Henryka,  
Chce męża...

Urszula.

Właśnie mi to wyjął z pod języka!  
Stodkasz, o którym sądzisz. Tak mylnie z pozoru,  
Godzien jest moje serce Henryki wyboru. # # #  
Moje zamiary spełnić muszą się koniecznie!  
Więc jest rzeczą zbyteczną stawiać mi się sprzecanie.



Meja bardzo Dobrego Henryka dostanie,  
I matki swoje przyczyny popierać to zdanie,  
Teraz z nią pomówiemy o moim kamyole,  
A o czém wiesz meżulu to ukrywaj ściśle,  
Bo jeśli jedno słówko mią komu wyrzeczę,  
Mój umysł przenikliwy wszystkiego dociecze!

## Scena 9.

Dobrucha i Jan.

Jan.

Brat widzę rozmawiałeś bardzo Hugo z żoną?

Dobrucha.

Tak jest...

Jan.

Więc rzecz wiadoma już jest ukonieczona?  
I bratowa do zyczeń się iż naszych się iż skłania?

Dobrucha.

Nierewszystkiem.

Jan.

Odmawia?

Dobrucha.

Nie, ale się wzbrania!

Jan

Jan.

Cóż dalej? Dobrucha.

I kamary swoje mi odkrywa,  
O innym dla niej mezu...

Jan.

a ten się nazywa?

Stodkocz. Dobrucha.

Jan.

Stodkocz?

Dobrucha.

Ten cztowiek mówi po łacinie,  
Stak z prozy iak z wiészów w całej polszce stynie.

Jan.

I cóż brat? Dajesz na to swoje rezwozenie?

Nie!

Dobrucha.

Cóż więc? Jan.

Dobrucha.

Zachowatem bracišku miłzenie  
Bo kto miłczy, tem samym powiada ze przeczki

Jan.

Dobrze mówisz o wiadorniej rzeczy?

bowiem

Dobrucha. waiłem miał

Nie! Ale do tego miał wainie powody.

Oto nie chciałem nowej podniecac niezgody.

Jan.

Jan.

Rzadko roztropność każdy w tym postępku widzi;  
Cóż to, takięj słabości brat się już nie wstydzi?  
Cóż o tobie publiczność będzie cęta sądzić,  
Gdy nie śmieisz ię powiedzieć niewieściuchu Towa!..

Dobrucha.

Niemylnać to jest prawda i rada jest zdrowa;  
<sup>pryśli!</sup> Lecz muszę to przytoczyć na moją obronę,  
Że pokój i spokojność są nieocenione;  
Lecz dobrze ma Urzule, te stawną złościce,  
Która z nauk iakowgaj czyni tajemnice;  
Lecz rozum w nięj nie wstrzyma gniewne uniesienie,  
Tęj moralność pogardza zawsze dobre mienie,  
A kiedy mi ięj woli sprzeciwić się zdarzy,  
Lecz się gniewa, wrzeszczy, unosi i swarzy.  
Drze! — Kiedy o co kolwiek roztanie zgniwanam,  
I nie wiem, iak ugłaskać mam tego Dragana,  
Jednakowoż tę iszę obowiązki muszę;  
Nazywać moim sercem, kochanką i duszą.

Jan.

Karty stroisz braciuzku; każdy człowieka sądzi,





Jan.

Przywybotnie uczynisz!

Dobrucha.

Proszę użyczenie!

Nie mieć swego matronka za boże stworzenie!

O! prawda!

Jan.

Dobrucha.

Miej Dobroci sobie nadużywa.

To prawda!

Jan.

Dobrucha.

I tagodność.

Jan.

Ażecz jest niewatpliwa.

Dobrucha [żywo]

Ja ią zaraz nauczę, co to mores znaczy!

Kto pan w domu, braciшек natychmiast obaczy.

Ja będę męża córce wybierał z młodzieży.

Ja bracie...

Jan.

Teraz jesteś i takim być należy!

Dobrucha.

Sprzysiaż Władystawowi, wiész jego mieszkańie,  
Niech przybywa.

Jan.

Twój rozkaz spełnionym zostanie.

Dobrucha [żywo]

Oho! Dostyc' iwi tego — niech świat się przebona!

Je iak mazi zagra tancerze tak powinna ziona.

# Akt III wreci

## Scena 1.

Urszula, Anna, Pulcherya, Stodkasz; Pawet.

Urszula.

Wiadimy na tych krzestach i wgtuchym milkreniu,  
Uwielbiaymy wdziek rzadki w iego boskim pieniu.

Anna.

Naywieksza ciekawoscia me serce goreie!

Pulcherya.

A ia stwarzac te wierze, iuz rawnoczasu mdleie.

Urszula.

Wszystko stodkim, co tytko z ust iego pochodzi.

Anna.

A ta stodycz stodycze podwaia i stodzi.

Pulcherya.

Wiersz twoy iest stodzym dla mnie nad kremy i lo-  
Czytaj!

Urszula.

Anna.

Spiesz sig.

Pulcherya.

Dasz takki mi swojej dowody,



Jeżeli nie odmówisz o co błaga Dama.

Urszula.

Na przedce chciały nam czytać swoje Epigramy.

Stodkosz / z wdziękiem do Urszuli /

Ach Pani! jest to dzieło, co na świat wychodzi,  
Los tak chce — jeżeli w domu twoim się urodzi,  
Będzie mogło o piękność walczyć i z półbogi!

Urszula.

Tęm droższem będzie dzieło, gdy oyciec tak drogi.

Stodkosz.

Twoje zadowolenie, nieba biorę w świadki,  
Będzie mu służyć Pani w miejscu jego matki.

Pulcherya.

Co za dowcip!

Scena 2.

Henryka, Urszula, Anna, Pulcherya, Stod-  
kosz i Paweł.

Urszula / do Henryki przychodzącej /

Idzie idziesz?

Henryka

Ja mam się twoję  
Sądząc, że ma przytomność zbyt czną jest może!

O!o trzeba się zająć wyrazów poprawą,  
 Które zmierzają myśli częstokroć przesłane.  
 Bo z niemi zwykły igrac piśma peryodyczne,  
 I gdy ptaszką dwóznaczność z dowcipem koiarzą,  
 Nie redna musi odejść z rumienioną twarzą.

Stodkosz.

Wyborne są zamiary!

Anna.

Pan statut obaczysz,

A gdy go ukończemy trutynować raczysz.

Stodkosz.

Zapewnie będzie stynać mądrości zasady.

Pulcherya.

Będziemy w nim wytykać piśm rozlicznych wady.

Więrsze i prozę w ścisłym zamknięciu rygorzes

Prócz nas nikt więcej w świecie mądrym być nie mo-  
 że.

Sprzeczki będą naszymi kierowaty kroki,

I my będziemy o dietach ogłaszać wyroki.

### Scena 3.

Pawet - Stodkosz, Urszula, Pulcherya, Anna, Henryka.  
 Widnia

Pawet.

Panie! jak w tam cztowiek czeka w przedpokoju,  
 Mówi bardzo przyjemnie i jest wczarnym stroim.



Stodkosz.

Ach to jest mój przyjaciel, mąż wielce uczony,  
który chciał być od dawna panion przedstawiony.

Urszula.

Łwiązek twojej przyjaźni również dla mnie świętym.  
Przedstaw go, a uprzejmie zostanie przyjętym.

*Do odchodzącej Henryki.* Hola! Cóż to, czy mam ci powtarzać sto razy,  
Zostań!

Henryka.

Gotowa zawsze na matny rozbiary.

Urszula.

Dowiesz się, jakie matka ma ci dać zlecenia.

Stodkosz.

Pani oto ten człowiek umiera z pragnienia,  
Poznać twoje talenta, umysł ukształcony,  
Achociaż nie jest jeszcze mędrzec poświęcony,  
Może między uczonych wmieszać swe trzy grosze.

Urszula.

Bardzo wiele dobrego o nim sobie wnoszę,  
Gdy go ręka przedstawia, która tyle cenię.

Stodkosz.

Krótko tylko o jego talentach nadmienię,  
On wie, co był na iederu Krasicki, Trembecki,  
I lepszy niż winiarze umie język grecki.



Urszula.

Ten Pan umie po grecku?

Anna. Słysz siostrzenica.

Puleherya.

Po grecku! Tem nas samiem utrosi, zachwyca!

Urszula.

Za ten język klasyczny, daj nam pozwolenie;

Niechay cię obeymiemy w nasze uściśnienie

[wszystkie caturę go prócz Henryki]

Henryka [wzbrania cię]

Ten język jest mi obeym, i obeym zostanie.

Urszula.

Dla ksiąg greckich najwyższe mam ustanowienie

Vadius.

Hold, z którym się mój zapas w tej chwili rozwałczy

Może iakięj uczonej rozprawie przeszkodzi.

Urszula.

Język grecki nie szkodzi, lecz wszystko naprawia  
Stodkocz.

Ten Pan rymotworczem piśmiarni się wstawia,

Pisał przednie romanse, Ody, Akrostyze,

I jeśli Pani kaze z niemi się popisać.

Sady

Vadius.

Znając ar nadto wade współczesnych pisarzy,  
Je gdzie tylko sposobność iaka im się zdarzy,  
Na ulicy, w patacach, w ogrodach, u dworu  
Zaraz nudzą czytaniem swojego nas tworu.  
Nie nie <sup>ieft</sup> śmieszniejszego według mego zdaria,  
Jak gdy Autor za stawa po mieście ugaria,  
To pochwały zebrać taszkawych słuchaczy,  
Z temi dziećmi z nudzonych wiedzie do rozpaczy.  
Nie pragnę tym sposobem stać się w świecie sławnym,  
Zutrzymuję zawsze z jednym mędrcom dawnym  
„Je pisarz nie powinien swoje pióro czytać,  
Lecz gdy Panie pozwolą, osąd się zapytac,  
Będę im deklamował dwa małe sonety.

Stodkosz.

Twoe wiersze rozlicznemi szczyca się zalety.

Vadius.

Twoiemu Wenus rządzi, Kupidu i wdzięki.

Stodkosz.

Miodoptytność i szczytność z pod twęj jętyną ręki.

Vadius.

Ilhos i Palhos twoie wdzięczy i ozdabia,  
I Romantyczne Nimfy ich pięknoscią zwabia.



Stodkosz.

A twe gładkie sielanki, kto z uwagą czyta,  
Przyznaje, żeś z Wirgilem przeszedł Teskryta.

Vadius.

Od twoich styl unosi, zachwyca porusza,  
Tak, iż przewyższa Ody sławnego Horacjusza.

Stodkosz.

Pan w pieśniach dosignateś już Anakreona.

Vadius

Ucinków twoich wartość jest nieoceniona!

Stodkosz.

Nic nie masz piękniejszego nad Pariskie Sonety.

Vadius

A nic dowcipniejszego nad twe Trjolety.

Stodkosz.

W Dumach umiesz rozczulać przyznaję ci szere-  
wie.

Vadius.

Pan za Szarady wieniec od polek odbierze.

Stodkosz.

Gdyby cenić talenta umieli rodacy....

Vadius.

Gdyby współczesni na twój poznali się pracą.

Stodkosz.

Niechodzilbyś zapewne po mieście piechota,



Vadius.

A tobie wystawiliby statue, stoba!

Lecz pozwól, oto Dumka! — pozwól wszakże przecie

Wolno mi... Stodkosz.

Niestetyżates' o pewnym Sonecie?

Treść jego o księżniczki Anny wyzdrowieniu.

Vadius.

Czytatem go na pewnym wieczoray zgrupowaniu.

Stodkosz.

Więszcie, kto go napisał?

Vadius

Nie, lecz ci otworze,  
Że jest tak zły, iż gorszy znaleźć się nie może

Stodkosz.

A ludzie iednak mówią, że jest nierównany.

Vadius.

A ja ci to powtarzam, że ile napisarzy.

Czytaj go — a powierzmieliś także same idanie.

Stodkosz.

Żadny niechay najlepszy przy swoim roztarciu,  
Bo ten Sonet nielada napisata głowa.

Vadius.

Niechay mię Bóg od takich wierszydet zachowa!

Stodkosz

Nielada kto tak pięknym poszerzyci się tworem.

Powód mam bardzo wielki! — Jam jego Autorem!

Vadius.

Pan?

Stodkosz.

Ja!

Vadius

To niepodobna! — to z uwagi braku.

Stodkosz.

Dla tego sty, że Panu nieprzypadł do smaku?

Vadius.

Musiatem mieć zapewne umysł rozstargniony,  
Sub czytelnik wymową lichą obdarzony.

Lepszą piękność Sonetu, niech Pan to przebaczy,  
I najtęskawiej stuchać moięj dumy raczy.

Stodkosz.

Według moięgo zdania, Dumna ma przynary:

Po pierwsze, nie jest w modzie, drugie sty ma stary.

Vadius.

A Dumna nie iędnęgo rozczęła i bawi.

Stodkosz.

A to iędnak ięj, <sup>losu</sup> wcale nie poprawi.

Vadius.

Te wady stawie Dumy, nie mogą nic szkodzić.

Stodkosz.

Imiata może się pedant z ięj chwata, rozwodzić!



Vadius.

Spostrzegam, że ięć piękność serce twoje wzrusza.

Stodkosz.

Pan Vadius swoje dzieła, chwalić nas przymusza.

Vadius.

A Pan swoje narzeka bezczelnie i śmiało.

Stodkosz.

Poydź precz, nieznośny mędrku, odwieczny bagrato!

Vadius.

Poydź precz, hańba parriawu, brudny wiészoklicie!

Stodkosz.

Ty, któryś pióra cudze skradat całe życie!

Vadius.

Poydź najłichszy Rymaku, Gryzmoto przebiegła!

Urszula.

Do czegoż zmierza ślōbia przez Paniów zacęta?

Stodkosz.

Idź lepiej i zwróć wszystkie rabusiu grabieże,  
które twa dłoń z pióra greckich i łacińskich bierze.

Vadius.

Idź lepiej chwata zebrać dla twęj lichęj pracy,  
Bo z twoięj taszki kulać zaczyna Storacy.

Stodkosz.

Pomnięj ile twęj stawie to piósenko szkodzi.



25  
Anna.

"I pod srogimi rękami!"

Urszula.

"A tam cię spierze własnymi rękami!"

Anna.

— — — — —  
Hic i hic!

Pulcherya.

Jak wszystko idzie gładko, szczytnie, harmonicznie!  
Co za moc wszędzie wiersza!

Anna.

Z rachwytu szaleję!

Urszula.

Styszac tyle piękności z uniesienia mdleję!

Pulcherya.

Wiersz Ody wszędzie piękny, przyjemny i gładki,

Anna.

Z harmonią się w niego tęczy dewcis twórcy radki!

Urszula.

Moc z pięknością są wszędzie różą przeplatane.

Pulcherya.

Wszystkie strofy wonnemi kwiatami zasiane!

Stodkosz.

Więc wiersz jest przewyborny?

Urszula.

Przecudowna Oda!

I wiek współczesny, wiekom potomnym ją poda.

Anna.

Cóż to znowu się znaczy? moja siostrzyczka,  
Tytu się pięknosciami jeszcze nie zachwyca?

Henryka.

Każdy ma swoje zdanie, swój sposób myślenia;  
Choć mię nierachwycią te wybotne pieria,  
Ciocia się nad pochwałą Ody tej rozwodzi.

Stodkosz po Henryki!

Może ja Paria ruder!

Henryka.

O to nic nie szkodzi!

Urszula.

Teraz czytaj uciniek.

Stodkosz/czyta!

Na szal.

„Koloru amaryntowego ciemnego przez pewnego przy-  
„ iacielskiego, grzecznego, zacnego kawalera Dany jego  
„ Filidzie.

Urszula.

A iak to naiwnie!

Ten tytuł jest przedziwny!

Anna.

Zaczyna przedziwnie.

Stodkosz / czysta

" Na dowód mojej miłości.

Anna, Pulcherya, Urszula.

Ach! Ach!

Stodkosz.

" Porrimo wielkiej drogości,

" Szal, którego iashrawy szlak,

" Wielbi Niemiec, Włoch, Polak;

" Na mojej Lais wspaniale,

" Ofiarowatam jej wcale."

" Goy dumna z swojej piękności,

" Bediesz dziwić wszystkich gości;

" Gdzie ogród Sardi wspaniały,

" Ostachetowany cały,

" Plac zajmuje i niematy

" Kityrem albo Kleonem,

" Powiem z umytem skwaszonem,

" Stowu memu Pari wierzi,

" Ach moja Bogini szal ~~szal~~ bierz!

Urszula.

Lais ten wyraz z greckiego jest wziętym.

Pulcherya.

Urona jest przenosią ucinęk zaczętym.



Stodkosz /czyta/

" Szal, którego iasbrawy szlak,  
" Wielbi Niemiec, Wloch, Polak  
" Na moię Lais el. el. el.

Anna.

Ach coto za dwóznacznosc!

Urszula.

Koncept nad konceptem,  
Na który gust się rzadki wysadzi z talentem.

Pulcherya.

Stowu moiemu Pani wierz,  
" Ach moja Bogini szal bierz.

Tak zaś się dekliruie Szalbierz pierwszy przypadek  
Szalbierze liczby mnogiej, tenie sam przypadek.

Urszula.

Przyznam się od pierwszego naszego poznania,  
Niewiem iakie o Panu powziętam mniemania,  
Ale mię tym twój wprawia teraz w zachwycenie!

Stodkosz.

I Pani, gdybyś swoje czytata nam pienie,  
Równiebym wielbił talent w twego pędula tworze.

Urszula.

Na rymy próto moie zdobyć się nie moie!

Ale ci odkryć muszę wielką tajemnicę -  
 O to utożyliśmy zatożyć wszechnicę,  
 Plan mamy ułożony prawie już w potowie,  
 Który mieć będę zawczyt udzielić w osnowie,  
 O Rzeczypospolitej Platon pisząc Dzieta,  
 Tam właśnie także stanął, gdzie i ja stanęła.  
 Rozprawę tę namyślałam kończyć górną prozą,  
 Bo to jest niestychana dla ptci pięknej zgroza,  
 Że mężczyźni naduzycia i przemoc przekłeta,  
 Każe nam zaniedbywać nauki talenta.  
 I kładzie nas w daleko posłednieyszym rzędzie,  
 Ale ja i rod niewiast, tych krzywd mieć się będzie.

Puleherya.

Sądzą kapamięłali złośliwey w swey dumie,  
 Że nam zbywa na guście, mądrości, rozumie,  
 I że do wyższych celów nie zdolne kobiety,  
 Tylko kierować Szale, Siule, Petyriety,  
 Lub sądzić o piękności iakiego koloru,  
 Jest to krzywdzić ptć piękną, sądzić ią z pozoru.  
 Powstaniemy! - ptci z rozumu i piękności xriana,  
 Nie chce od tąd nad sobą mieć iadnego Pana.

Stod



Stodkosz.

Darmy więcej nad życie i nad wszystko cenie;  
I w ten czas gdy ubóstwiam ich oczu weyrzenie,  
Wielbię ich wielki rozum, naukom się dziwię.

Urszula.

I pteci nasza uwielbia twój rytm sprawiedliwie,  
Lecz my chcemy dać poznać zdumionemu światu,  
I tym dumnym pedantom, mędrcom Perypatu,  
Że nie dla hortatu mamy osadzoną głowę;  
I mozem towarzystwa zebrać naukowe.  
Tam, co dotąd w osobnym umieszczano rzędzie,  
Potężone najcisłej i najszerzej będzie;  
Mądrasć wraz z mistycznoscią z ciemnotą nauki,  
Filozofia z przesądem, z prawem wolne sztuki,  
A najczęściej ze zwykłych zjawisk przyrodzenia,  
Tysięczne będziemy sobie czynić doświadczenia,  
A kiedy sprzeczki zaidą w uczonej badaniu  
Słuchać, lecz w zadnym kochać nie będziemy zdanin.

Stodkosz.

Ja przystaję do sekty zaraz Sceptycyzmu.

Urszula.

Ja abstrakcye pasjami lubię Platonizmu.



Pulcherya.

Ja znowu, której lubo iest piękna natura,  
Łostaną uczenicą sekty Epikura.

Anna.

Ja lubię cząstki, z których ciał catość się składa,  
A że zawsze vacuum w nowe błędy w pada,  
Na subtelnej materji przeważam się stronę.

Stodkosz.

A ja na się romansów przyimuję obronę.

Pulcherya.

Lubię wiry.

Urszula.

Ja światy krążące nad życie.

Pulcherya.

Początek posiedzenia idzie wymiennie.  
Wynalazek iakowy uczyńcieby trzeba.

Stodkosz.

~~albo~~ <sup>pani radko piękności</sup> Panie rzygacem światłem obdarzyły nieba.

Więc masz do doświadczenia wolne przyrodzenie

Urszula /patrzy przez teleskop/

Mam!... mam!... niechaj mię stucha całe zgromadzenie,  
Oto ja widzę ludzi na środku księżycyca.

Anna

Anna (patrzy)  
To nie ludzie siostrzycho ale jest dzwornica.

Pulcherya.  
Teraz będziemy zgłębiać w przelocie Fizykę,  
Drawo, Chemią, moralność, dzieje, gramatykę.

Urszula.

Moralność wielkich ludzi, ta boska mistrzyni,  
Jakieś na mnie wrażenie umysłowe czyni...  
Smyli! Stoicy nad innymi zwycięstwo odnoszą.

Bo ich mądrość prawdziwą po i mię rozkoszą.

Pulcherya.

W krótkie dla prozy wyidzie przepis niespodziany,  
W prozie potrzebne czynić należy odmiany,  
Przez duszy jakieś popęd i mocny i dzielny  
Do słów i przymiotników ja mam wstręt śmiertelny,  
Których jednak codziennie mowę używać  
Trzeba sposoby będzie jakie wynajdywać,  
Abyśmy oczyścili najszybciej z nich mowę;  
A natomiast znaleźli wystowienia nowe.

Urszula.

Wniosek ieden przytoczę wielce doskonały,  
Który i potomności uzyska pochwały,  
I nam wszystkie odkryje nieśmiertelną starą.





Арт. 2291

Цена 15 коп.

---

Львовская ф-ка бумажно-беловых изделий Главполиграфпрома  
Комитета по печати при Совете Министров УССР  
г. Львов, ул. Хасанская, 7.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**